OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 28 LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 208

3 górników zmiażdżonych

przez ścianę kopalni węgla w Dąbrowie Górniczej.

Dąbrowa, 28 lipca.

Wstrząsająca, tragiczna wiadomość! Trzech górników zasypanych podczas katastrofy w kopalni! Straszliwa śmierć przy pracy podziemnej, jednej z najcięższych, pozbawionej słońca i światła dziennego, pełnej niebezpieczeństw nigdy nieprzewidzianych!

Katastrofa zdarzyła się w Dąbrowie Górniczej, w wielkiej kopalni warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla, noszącej nazwę „Kazimierz", głęboko — 380 metrów pod ziemią.

Na t. zw. 6-tem polu, przy filarze pracowało kilkunastu górników i ładowaczy. W pewnej chwili dał się słyszeć wstrząsający łoskot, jakby głuchy, podziemny grzmot. To zerwała się jedna ze ścian z podkładami węgla, objętości 100 wagonów i runęła w dół.

Kilku górników zdołało ujść z życiem, reszta pracujących porwana została w przepaść i zasypana grubemi zwałami węglowemi.

Podniesiono alarm, puszczono w ruch sygnały, ekspedycja ratunkowa pośpieszyła z pomocą.

Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona. Trzeba było rozbijać ogromne złomy węgla, podnosić je, przewozić na inne miejsce i w tem względnie oczyszczonem polu szukać ofiar.

Po mozolnych trudach zdołano wydobyć z pod gruzów zmiażdżone zwłoki trzech górników: Marcina Jengi, Jana Cebulį i Władysława Bieli.

Przy życiu, acz w stanie nieprzytomnym, udało się znaleźć tylko jednego robotnika. Jest nim Andrzej Korpus, ładowacz kopalniany. Korpus jest ciężko ranny.

Poszukiwania pozostałych ofiar straszliwej katastrofy prowadzone są nieustannie.

Wśród górników nieszczęśliwy wypadek wywołał ogromne przygnębienie.

Rodziny zabitych wystąpiły do zarządu kopalni o odszkodowanie. W sprawie tej podjął też interwencję państwowy urząd ubezpieczeń od wypadków.

Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja śledcza, która zbada przyczynę katastrofy i ustali na kogo spada odpowiedzialność.

Olbrzymia panama ryżowa w Krakowie

Miljonowe straty skarbu polskiego.

Kraków, 28 lipca.

Wczoraj obiegały w mieście pogłoski o wykryciu na dworcu krakowskim olbrzymiej panamy przemytniczej, wobec rozmiarów której bledną wszystkie dotychczas ujawnione nadużycia celne. Sprawa ta miała przebieg następujący:

W Krakowie, w pobliżu stacji Dąbie, istnieje przedsiębiorstwo pod firmą „Krakowskie łuszczalnie ryżu", które jest własinością rodziny Wasserbergów. Firma ta uzyskała w Min. Skarbu i Min. Przemysłu i Handlu zezwolenie na przywóz kilku tysięcy wagonów ryżu niewyłuszczonego do przeróbki na ryż konsumcyjny. Ryż nieprzerobiony korzysta ze specjalnych ulg celnych, a mianowicie opłaca się tylko 50 zł. od wagonu zamiast 800 zł. za ryż przerobiony. Ryż sprowadzony do Krakowa miał być na miejscu poddany przeróbce.

Na podstawie powyższego zezwolenia łuszczalnia krakowska sprowadzała do Krakowa ryż w partjach po 100 wagonów przez dłuższy okres czasu. Dopiero w ubiegłym tygodniu udało się władzom przyłapać całe dwa pociągi, liczące przezło 100 wagonów, z ryżem już łuskanym, gotowym do konsumcji, a deklarowanym w ocleniu jako ryż niełuskany. Strata, którą poniósł skarb państwa wskutek różnicy cła, wynosi na jednym tylko ostatnio przychwyconym transporcie przeszło 100.000 zł.

Ponadto ustalono, że podobne transporty kilkakrotnie były deklarowane fałszywie. Przywożożno ryż gotowy, a podawano w deklaracjach celn., że ryż jest niełuskany. Straty, które poniósł skarb państwa na wszystkich transportach, sięgają miljonów złotych.

Jak się dowiadujemy, w łączności z powyższą sprawą przyjechała dziś do Krakowa specjalna komisja ministerjalna z Warszawy, która ma się zająć ustaleniem wprost olbrzymich rozmiarów strat, jakie skarb państwa poniósł na powyższej panamie przemytniczej. W związku z prowadzonem śledztwem ma być podobno aresztowany cały szereg osób, których nazwiska ze względu na dalszy tok śledztwa trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Pragmatyka służbowa

dla pracowników Kasy Chorych.

Łódź, 28 lipca.

Jak się dowiaduje „Express", na dzisiejszym posiedzeniu komisji administracyjno - prawnej kasy chorych frakcja socjalistyczna postawi wniosek o zatwierdzenie pragmatyki służbowej dla pracowników kasy chorych.

Dotychczas sprawa pragmatyki służbowej nie została zdecydowana, a to ze względu, iż zaprowadzenie pragmatyki wywołuje niezadowolenie pewnych grup w zarządzie kasy chorych, które wszelkiemi siłami starają się zastosowanie pragmatyki utrudnić.

Pożar przy ul. Tepera

mógł mieć nieobliczalne skutki.

Łódź, 28 lipca.

W dniu dzisiejszym o godzinie osmej rano wybuchł pożar, który mógł okazać się groźny w skutkach.

Na posesji przy ulicy Tepera 10 zapaliła się smoła. Ogień z błyskawiczną szybkością przeniósł się na drewniany budynek, zagrażając sąsiednim, również drewnianym, budynkom.

Lokatorzy domu przy ulicy Tepera nr. 10 jeszcze przed przybyciem straży ogniowej zajęli się akcją ratunkową.

Pierwszy oddział straży ogniowej w ciągu pół godziny stłumił ogień. Strat dotychczas nie obliczono.

Ziemia drży!

Trzęsienie ziemi w Austrji wywołało popłoch wśród ludności.

Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

Gratz, 28 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu")

Odczuto tu znaczne trzęsienie ziemi, którego fala szła z północozachodu na południowy wschód. Trwało to kilka sekund.

W czasie trzęsienia ucierpiały szczególnie górne kondygnacje budynków. W mieszkaniach położonych na górnych piętrach otwierały się drzwi, przewracały meble i stanęły zegary.

Ludzie, którzy w chwili trzęsienia spali jeszcze (godz. 9.35 r). wyskakiwali z łóżek i z przerażeniem wybiegali na ulice.

Na prowincji i w całej okolicy Gratzu również odczuto trzęsienie ziemi. W Leoben zarysowało się kilka domów a w Au zawalił się sufit w gmachu poczty.

Linz, 28 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu")

O godz. 9 m. 38 zanotowano tu dwa wstrząśnienia ziemi.

Białogród, 28 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu")

Sejsmografy zanotowały tu cztery słabe wstrząśnienia ziemi. Głównym ośrodkiem trzęsienia jest góra Rudnik odległa o 80 klm. od Białogrodu.

Starcia na granicy grecko-bułgarskiej.

Znaczna ilość zabitych i rannych.

Konstantynopol, 28 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu")

Donoszą tu z Tracji, że na granicy grecko - bułgarskiej doszło do poważnych starć. Pomiędzy oddziałami greckiemi i bułgarskiemi wywiązała się z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn walka, która trwała kilka godzin.

Po obu stronach jest znaczna ilość zabitych i rannych.

Olbrzymia katastrofa kolejowa

100 pasażerów rannych.

Madryt, 28 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu")

Podczas katastrofy kolejowej w Mataro wskutek zderzenia się dwuch pociągów rannych zostało przeszło 100 pasażerów.

Winę ponosi maszynista pociągu pośpiesznego, który mimo sygnałów ostrzegawczych wjechał na zajęty tor.

Po czternastu latach

ujęto dwuch morderców.

Berlin, 28 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu").

W sierpniu 1913 r. zaginął wśród niezwykłych okoliczności 45-letni robotnik Walenty Steidel, który wyruszył do Ludwigsafen i wszelki ślad po nim zaginął.

Teraz dopiero po 14 latach wyszło na jaw, że Steidel został zamordowany przez dwuch innych, 17-letnich podówczas robotników.

Obydwaj mordercy zostali obecnie zaaresztowani.

Smierć podczas podróży poślubnej.

Sztokholm, 28 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu").

W miejscowości kuracyjnej Saltsjöbaden zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek.

Żona lekarza berlińskiego dr. Artura Kwarzkopfa utonęła podczas kąpieli. Wraz z mężem odbywała ona podróż poślubną.

Huragan we Włoszech.

Najbardziej ucierpiała Wenecja.

Rzym, 28 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu").

Nad północną Italją przeszła nawałnica połączona z oberwaniem chmury, która pochłonęła ofiary w ludziach i wyrządziła znaczne szkody materjalne.

W Wenecji na placu św. Marka zburzony został obelisk. Podczas wichury zginęło tu siedem osób. W Czemonie uszkodzony został cały szereg budynków. Również i tu zostało siedem osób zabitych i pięćdziesiąt rannych.

Krwawa tragedja małżeńska

rozegrała się w pogodnym Jaremczu.

Lwów, 27 lipca.

Donoszą tu z Jaremcza, iż na jednej z dróg, prowadzących do tej miejscowości, rozgrała się straszna scena. Niejaki Jan Wasiutyński, posprzeczawszy się z swą żoną, której zarzucał zdradę, powalił ją na ziemię, poczem po krótkiej walce poderżnął jej scyzorykiem gardło. Wasiutyński został aresztowany przez posterunek w Jaremczu, znalezioną zaś w stanie [illegible] żonę [illegible] do szpitala.

Bracia z Ameryki w Polsce.



Od kilku dni dzienniki donoszą o wycieczce polaków amerykańskich po „starym kraju". Podajemy powyżej fotografję miłych gości, podczas przyjęcia ich przez marsz. Piłsudskiego wraz z rodziną.

Ilość samochodów w Polsce

wzrasta w dalszym ciągu jesteśmy jednak na szarym końcu.

Statystyka samochodowa ostatnich lat wykazuje nareszcie i w Polsce, będącej dotychczas stale „niemowlęciem automobilizmu", pewne polepszenie stanu rzeczy w tej dziedzinie.

Gdy jeszcze w r. 1924 liczba samochodów wynosiła niecałe 8.000, to, według statystyki na dzień 1 czerwca r. b. samochodów w Polsce było 16.554, pojazdów zaś mechanicznych wogóle — 19.655. Do końca roku liczba ta przekroczy przypuszczalnie 17.000.

W poszczególnych województwach stosunki przedstawiały się jak następuje: W Warszawie — samochodów 3.794, motocykli 381, w województwie warszawskiem — samochodów 1123, motocykli 79, w województwie krakowskiem samochodów 1253, motocykli 381, w województwie poznańskiem — samochodów 2966, motocykli 637, w województwie śląskiem — samochodów 1926, motocykli 614, w województwie pomorskiem — 1185 i 382, w województwie łódzkiem — 1133 i 104, w województwie lwowskiem — 966 i 125, w województwie kieleckiem — 840 i 128, w wojew. białostockiem — 275 i 31, w województwie wileńskiem — 245 i 17, w wojew. lubelskiem — 315 i 32, w wojew. stanisławowskiem — 196 i 38, w wojew. wołyńskiem — 132 i 30, w województwie nowogródzkiem — 80 i 8, w województwie poleskiem — 68 i 11, w woj. tarnopolskiem — 57 i 24.

Ogółem samochodów 16.554, motocykli 3.022.

O ile stosunkowo do lat ubiegłych statystyka roku ostatniego wykazuje w Polsce pewien krok naprzód, to wobec ogólnej liczby samochodów na świecie (27 miljonów 507 tysięcy 967) oraz wobec statystyki innych państw automobilizm Polski wygląda wprost śmiesznie.

Oto przy naszych niecałych 16 i pół tysiącach samochodów na początku r. b., Stany Zjednoczone miały ich 22 miljony, Wielka Brytanja 984 tysiące, Francja 901 tys., Kanada 820 tys., Australja 361 tys., Niemcy 318 tys., Argentyna 222 tys. i pół tys., Włochy 150 tys., Belgja 130 t., Nowa-Zelandja 123 tys., Brazylja 104 i pół tys., Indje 100 tys. Niewielka stosunkowo Szwecja 99 tys., nawet Danja mała 63 tys., Austrja 27 tys., północna Irlandja 20 tys., Czechosłowacja 23 tys.

W okresie tym Stany Zjednoczone miały około 80 procent ogólnej liczby samochodów całego świata, gdy wszystkie inne kraje rozem wzięte zaledwie około 20 procent.

Rozbój na morzu.

uprawiany przez piratów chińskich jest klęską statków handlowych i pasażerskich.

Co opowiada kapitan napadniętego okrętu?

Od Saigonu do Kobe mówi się o chińskich piratach, nie jako o nadzwyczajnej rzeczy, lecz jako historji zupełnie pospolitej. Obecnie jedynie metody się zmieniły. Piraci chińscy mniej już ryzykują jak dawniej, zwiększywszy mimo to swe dochody.

W paryskim „Le Journal" L. R. Manue pisze o ciekawej przygodzie z piratami chińskimi między Szanghajem a Hong-Kongiem, którą mu opowiedział pewien kapitan okrętu angielskiego.

Kapitan ten wyruszywszy z Szanghaju statkiem handlowym, naładowanym towarami i z kilku pasażerami miał zawinąć w porcie chińskim Amoy. Po drodze pozbywszy się części swych towarów przyjął na pokład 24 chińczyków jako pasażerów. Zaraz przy wejściu na pokład zrewidowano ich starannie, gdyż strzeżonego Pan Bóg strzeże, szczególnie z... chińczykami.

— Ta hołota — opowiadał kapitan — zawsze ma tysiące bagaży. Jakieś kosze, beczki, paki... Nie sposób wszystkiego dokładnie obejrzeć. Najlepszym dowodem, że udało im się przemycić broń. Wyruszamy w dalszą drogę. Morze jak oliwa. Noc piękna, choć chłodna. Obszedłem dolny pokład, aby przyjrzeć się mym pasażerom. Wszyscy grzeczni i spokojni, jak anioły. Połowa już spała. Na wszelki wypadek poleciłem czuwać memu zastępcy, a sam poszedłem spać. Zasnąłem, jak zwykle odrazu i spałem jak kamień.

Nagle budzę się. Jakieś światełko zabłysło i w blasku jego widzę chińczyka, który przykłada mi rewolwer do piersi Z drugiej sarony inny chińczyk w tej samej pozycji. Nie jestem tchórzem do licha, lecz uczucie było wcale nieprzyjemne. Nadchodzi wreszcie trzeci chińczyk. Mówił po angielsku wcale nie źle. Każe mi wstać i iść za nim do budki kapitańskiej. Tam powtarza się pierwsza historja. Obaj chińczycy przykładają mi rewolwery do skroni. A trzeci, ten, który mówił po angielsku, każe mi zawrócić statek do Bias-Bay.

Dostanę wówczas tysiąc dolarów za me trudy i po wyładowaniu okrętu będę mógł powrócić do Hong-Kongu. Wyjaśnił mi przytem, że nadawcza stacja radjowa została przez nich zniszczona i że w oddziale maszyn są uzbrojeni chińczycy. Cóż miałem robić. Mam żonę i dzieci...

Czując rewolwery przytknięte do mej skroni, namyślałem się może jedną sekundę. Powiedziałem: dobrze. I kazałem sterować do Bias-Bay, dokąd przybyliśmy na dwie godziny przed świtem. Stajemy na kilka mil przed brzegiem i puszczamy syrenę. Na odgłos ten przybiła do mego statku cała flotyla łodzi. Odprowadzono mnie wtedy do mej kabiny, gdzie po dokładnej rewizji zrabowano mi około 2000 dolarów, rewolwer, zegarek i wszystkie ubrania.

Ten sam los spotkał mego zastępcę, trzech europejczyków i siedmiu chińczyków. Nie robiono wyjątków, co mnie cokolwiek pocieszyło

Ogółem piraci zrabowali 50 tysięcy dolarów. Potem wszystkich pasażerów zabrano jako zakładników i wyładowano wszystkie towary na przygotowane łodzie. Przy samym końcu dopiero zwrócono mi wspaniałomyślnie „obiecane" 1000 dolarów... Byłem wprost chory z wściekłości!

Cóż to był za powrót do Hong-Kong! Podzieliliśmy się nawzajem naszemi wrażeniami. Mój zastępca, jak się okazało, został niespodziewanie napadnięty przez czterech chińczyków.

Nie mógł się bronić. Lecz w jaki sposób znaleźli drogę do mej kabiny i do radjo? Zagadka się wyjaśniła. Chłopiec okrętowy pełniący służbę na statku od trzech zaledwie miesięcy był nieobecny. Został on z piratami w Bias-Bay.

Ostatecznie mnie osobiście napad ten mało obchodzi. Dostanę moje odszkodowanie. Lecz historja ta miała inne pomyślne zakończenie. W rządzie w Hong-Kong stwierdzono, że piraci za dużo sobie pozwalali. Wyprawili przeciw nim całą ekspedycję, cztery krążowniki i hydroplany. W wyniku zatopiono 50 łodzi pirackich, złapano i uwięziono wielką ilość piratów...

I oto dlatego teraz na statkach chińskich pasażerowie trzeciej klasy są umieszczani za żelazną kratą...



— Deszcz pada... Może wobec tego zostanie pan na obiedzie?
— O, nie dziękuję! Tak źle jeszcze nie jest na dworzu!



— Tak więc ułożyliśmy się, że zapłaci pan w środę?...
— Daje na to słowo honoru!
— A czem zagwarantuje pan swój honor?

Kto siedział w szafie?

W jakim celu strykowianka jeździła do Warszawy. — Anonim i mąż. — Tajemniczy gość pobił gospodarza. — Tragiczny koniec p. L.

Łódź, 28 lipca.

Onegdajszej nocy służba szpitala dla umysłowo chorych pod Częstochową zaalarmowana została przeraźliwemi krzykami.

Okazało się, iż jeden z pensjonarjuszy Wojciech L. wyskoczył z okna trzeciego piętra na bruk, doznając cięższych obrażeń cielesnych.

Stan samobójcy budzi poważniejsze obawy. L. przed rokiem został przywieziony do szpitala. Ongiś był on dość zamożnym handlowcem i miał młodą przystojną małżonkę.

Żona nie mogła znieść monotonnego życia w Strykowie, w którym zamieszkiwał i dość często wyjeżdżała do Warszawy.

Mąż, kochając ją, tolerował wszelkie kaprysy i nigdy nie wzbraniał jej urządzania wycieczek do stolicy.

Pewnego dnia, podczas nieobecności żony, otrzymał list anonimowy, w którym mu donoszono, że

żona ma w stolicy kochanka.

Nie zwlekając ani chwili wyjechał do Warszawy, gdzie natychmiast udał się do hotelu, w którym zamieszkała. Gdy zapukał do drzwi numeru, nie chciała otworzyć, oznajmiając, iż się ubiera i

za kilka minut będzie gotowa.

Po pewnym czasie wszedł do niej do pokoju. Nie zastał nikogo, to też uspokoił się i opowiedział żonie o anonimie.

— Co za nonsens? zawołała — nie przypuszczałabym, iż uwierzysz podobnym bredniom.

Ponieważ było już późno, udali się na spoczynek.

I oto stała się

rzecz niesamowita.

L. ujrzał w nocy, jak otworzyła się szafa i z jej wnętrza wyszedł mężczyzna. Skradając się na palcach, usiłował wydostać się z pokoju. Kupiec wyskoczył z łóżka.

Tajemniczy osobnik widząc, iż został zauważony, rzucił się nań i powalił go na ziemię.

Nim zdołał się zorjentować w sytuacji, nieznajomy zakneblował mu usta i związał mu ręce i nogi,.

Wszystko to uczynił tak cicho, iż pani L. nie zbudziła się ze snu i dopiero rano zwolniła go z więzów.

Wskutek niezwykłych przejść L. postradał zmysły. Żona jego twierdzi, iż nie wie, kto mógł w nocy wtargnąć do numeru hotelowego.

Flirt z przeszkodami

Jak słomiany wdowiec został amantem. — W cichej garsonierze. — Trup na kanapie. — Buchalter pomoże! Cudowne zmartwychwstanie.

Historja prawdziwa, na początku brutalna, później smutna, a wreszcie groteskowa!

Łódź, 28 lipca.

Znany w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego, bardzo zamożny, inteligentny i przystojny przemysłowiec, p. L., przeżył kilka dni temu chwile straszne, krew w żyłach mrożące.

Jeszcze dziś, gdy opowiada o swem przejściu, zimny pot występuje mu na czole i na samo wspomnienie tych chwil blednie i poczyna dygotać.

W czerwcu wysłał p. L. swoją żonę zagranicę i od owego czasu pędził

żywot słomianego wdowca.

A że jest człowiekiem, który prócz swoich interesów, zajmuje się także sprawami społecznemi, piastując mandat członka zarządu różnych instytucji kulturalnych i dobroczynnych nie nudził się zgoła, skarżąc się niekiedy w sposób na wpół żartobliwy, że

nie może nawet korzystać z „urlopu małżeńskiego".

Przed dwoma tygodniami został zaproszony na uroczystość familijną do państwa Z., gdzie też wśród wielu gości zwróciła jego uwagę młoda, bardzo

przystojna i elegancka niewiasta

siostrzenica pana Z., która przyjechała do Łodzi w odwiedziny ze Lwowa.

Pan L., jako

typowy businessman,

załatwiający wszystkie sprawy bez zbytecznych wstępów, zresztą mało znający się na sztuce flirtu, zaatakował młodą niewiastę „z punktu" proponując jej dość obcesowo, by

została jego kochanką.

Ogromnie się oburzyła, zagroziła, że go spoliczkuje, nazwała go chamem, ale p. L. niewiele sobie z tego robi i począł jej dowodzić, że on inaczej swoich uczuć nie potrafi sformułować, ale w rzeczywistości bardzo ją kocha i

musi ją posiąść.

Panna Ala stopniowo zainteresowała się tym „dzikusem", a nawet poczuła pewną sympatję dla nieokrzesańca.

Krótko powiedziawszy p. L. spotykał się z panną Alą przez szereg wieczorów,

wyjeżdżał z nią autem

na dalekie spacery, dążąc uparcie do swego celu.

Dla ułatwienia sobie zadania, wynajął przed kilku dniami pięknie

umeblowaną garsonierę

na jednej z bocznych ulic („wejście wprost ze schodów") i coraz natarczywiej zapraszał pannę Alę do siebie, przyrzekając, że jej nic złego, broń Boże nie zrobi, że pokaże jej swoją bogatą bibljotekę, obrazy, kolekcję starożytnej porcelany i t. p.

Onegdaj wreszcie, po długich namowach i zapewnieniach, że nikt absolutnie jej nie zobaczy, że wreszcie „wstąpi tylko na krótką chwilkę", panna Ala przestąpiła próg „kawalerki" p. L.

Uszczęśliwiony tą wizytą, począł p. L. okazywać swej pani cały

ogrom swych uczuć.

Stanął przed nią na kolanach i mówił o swej niezwykłej „pierwszej", nadzwyczajnej miłości.

Po kilku chwilach panna Ala, całkowicie obezwładniona, leżała na szerokim tureckim tapczanie... powiedzmy... w półstroju... Aż tu nagle...

P. L. zzieleniał z przerażenia: zauważył, że dama jego serca

ogromnie zbladła

głowa jakoś dziwnie opadła na bok, ręce zwisały, a usta zbielały.

Począł ją gwałtownie szarpać, unosić, krzyczał, wował, całował — nic!

Zimny, bezwładny trup!

Ogarnął go niewysłowiony strach. Co począć. Kłuł ją szpilkami, oblewał zimną wodą, zastosował wszelkie środki dla pobudzenia sztucznego oddechu. Wszystko bez skutku!

— Umarła! Najwidoczniej umarła — pomyślał p. L. i w tej chwili wyobraził sobie całą grozę sytuacji.

Skandal niesłychany. Policja. Lekarz. Prokurator. Śledztwo. Sekcja. Sąd.

Może go aresztują? Może

oskarżą o zabójstwo?

A jutro przyjeżdża żona!

Co począć? Co począć?

I postanowił przedewszystkiem zwrócić się do sąsiada, od którego odnajdywał pokój.

Tak też uczynił.

Po krótkiej naradzie zadecydowano: Pan L. sprowadzi tu do garsoniery

swego buchaltera

oddanego sobie pracownika, który weźmie całą sprawę na siebie, a wówczas zamelduje się policji.

Uradowany, że wpadł na jakiś pomysł, który może

uratować go od skandalu,

poprosił sąsiada, by zaczekał nań na schodach, póki wróci ze swym buchalterem.

W tej chwili przypomniał sobie p. L., iż w pokoju zostawił niektóre części swojej garderoby. Musiał więc wejść, by je zabrać.

Otworzył drzwi i... stanął jak wryty: panna Ala siedziała na tapczanie, bardzo blada, ale... żywa! P. L. zatoczył się ze strachu i... zemdlał.

Sąsiad, przy pomocy całkiem nieprzytomnej panny Ali, która wogóle nie wiedziała, co się tu stało,

ocucił p. L.

i po pewnej chwili zaczęto dopiero rozglądać się i uświadamiać sobie, co zaszło.

Panna Ala, jak się okazało, dostała nagle

ataku serca.

i odżyła cudem.

Cały przebieg jednak, a zwłaszcza fakt, iż **obcy pan zastał ją w takiej sytuacji,** tak na nią podziałał, iż nie pożegnawszy się z p. L., zupełnie zresztą podupadłym na duchu i

nagle zobojętniałym na jej wdzięki,

prędko się ubrała i... uciekła.

Pan L. przysięga, że już więcej nigdy... nigdy... przenigdy nie zaprosi do siebie żadnej niewiasty, chociażby tak pięknej, jak panna Ala.

Niewiadomo — może umrze! naprawdę. Cóż ja wtedy zrobię. Co powiem policji, a głównie — żonie! Żonie?! Co to za szczęście, że ona ożyła! Co za szczęście! v.

Pożar w fabryce.

Łódź, 28 lipca.

W fabryce Rozenblata przy ulicy Piotrkowskiej 218 wczoraj po południu wybuchł pożar. Gaszeniem ognia zajęli się robotnicy, którzy jeszcze przed przybyciem straży ogniowej niemal zupełnie stłumili pożar. Jak ustalono pożar powstał wskutek zapalenia się odpadków w szarparni.

Straty nieznaczne.

Kandydat na zięcia

pobił niechętnego mu „teścia".

W prezencie od panny otrzymywał szczury i żaby.

Łódź, 28 lipca.

— Melduję pokornie, że wypiłem dziś dwa litry wódki, a jutro wypiję trzy jeżeli pan nie da zezwolenia na nasz ślub — zawołał p. Józef Różnicki, stając przed groźnym obliczem p. Władysława Strzelkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Zawadzkiej.

P. Strzelkowski uderzył pięścią w stół.

— Wynoś mi się z mojego domu, pijaku przebrzydły! Córki mojej ci się zachciewa! Nie dostaniesz jej nigdy, choćbyś dwadzieścia litrów wódki wypijał codziennie! Różnicki tym razem stracił zimną krew i rzucił się na niedoszłego teścia. Uderzył go pięścią między oczy tak silnie, iż Strzelkowski padł na ziemię. Rozjuszonemu młodzieńcowi to nie wystarczyło. Zadał mu jeszcze kilka ciosów szczotką, poczem wybiegł z mieszkania. Rannemu udzieliło pomocy pogotowie.

Awantura przy ulicy Zawadzkiej stanowi epilog nieszczęśliwych tarapatów miłosnych Różnickiego. Młodzieniec ten kochał się bez wzajemności w 20-letniej Henryce Strzelkowskiej. Dziewczyna kpiła z niego i nieraz już wystrychnęła go na dudka. Wyznaczała mu spotkania, na które wysyłała swych znajomych, posyłała mu

w prezencie szczury i żaby.

„Pechowy" amant zdecydował się wreszcie pomówić z jej ojcem. Niestety, nie spodobał się również p. Strzelkowskiemu, który wręcz mu oświadczył, iż nie życzy sobie mieć takiego zięcia.

Daremnie młodzieniec błagał by uzyskać zgodę na ich ślub. P. Strzelkowski był nieugięty. Od tego czasu pan Józef opuścił się w pracy i coraz częściej zaglądał do kieliszka. Wczoraj, gdy był mocno pijany, znów udał się do Strzelkowskiego. Epilog już znany.



— Więc jeśliś się urodził w Zakopanem, to jesteś góralem...
— Za pozwoleniem, a gdybym się urodził naprzykład w wodzie, miałbym być z tego powodu rybą?

Szopen, warjat i złodzieje..

—:—

Naiwna miłośniczka muzyki padła ofiarą

sprytnej intrygi włamywaczy amerykańskich.

Amerykańscy złodzieje są bez konkurencji w wynajdywaniu najrozmaitszych kombinacji, aby ograbić swe biedne ofiary.

W Bostonie, w dzielnicy willi i ogrodów siedziała sama w domu żona bogatego przemysłowca p. Parkera w salonie swej willi przy otwartem oknie i grała na fortepianie.

Wtem przez otwarte drzwi salonu **wszedł ze strony ogrodu jakiś dystyngowany młodzieniec,** stanął przed zdziwioną niewiastą i oddawszy głęboki ukłon rzekł:

— Najmocniej szanowną panią przepraszam, że wchodzę nieproszony do obcego domu, ale wprost nie mogłem uczynić inaczej. Pani

tak cudownie gra Szopena,

a jak słyszę dzieła Szopena, wprost nie mogę wytrzymać.

Stałem przy otwartem oknie i z zapartym oddechem przysłuchiwałem się grze pani. Może jestem cośkolwiek na trętny,

ale błagam panią, aby mi pozwoliła usiąść cichutko tu w spokoju i słuchać pani cudownej gry.

Pani jako miłośniczka Szopena zrozumie mnie.

Pani Parker była trochę zdziwiona, ale młodzieniec robił wrażenie człowieka tak dobrze ułożonego, że po chwili wahania wskazała mu fotel.

Młodzieniec

usiadł i zakrywając rękoma twarz z uwielbieniem dalej słuchał muzyki.

Wtem we drzwiach

ukazuje się inny jakiś człowiek,

robiący wrażenie prostaka. Pani Parker zdziwiona przerywa grę, lecz nowy przybysz szepce:

— Na miłość boską, niech pani gra dalej, niech pani nie przestaje, bo stanie się nieszczęście.

Jestem dozorcą zakładu dla warjatów, ten młodzieniec jest niebezpiecznym furjatem, który uciekł od nas.

Lecz dopóki słyszy on muzykę, jest łagodny jak baranek, zaklinam panią, niech pani dalej gra. Ja lecę po pomoc do zakładu i założymy mu kaftan bezpieczeństwa. Za 10 minut jestem z powrotem.

Na panią Parker

wystąpiły zimne poty.

Mechanicznie gra ona dalej. Powoli przechodzą minuty, a dozorca nie wraca. Czuje ona, że dłużej nie wytrzyma. Ostrożnie się odwraca i widzi, że

pokój jest pusty.

Z okrzykiem ulgi zrywa się. Chwała Bogu, warjat uciekł. Pani Parker wbiega z salonu, aby wołać o pomoc i wtedy dopiero zdenerwowana kobieta zauważa, że wszystkie szafy są otwarte i że w pokojach panuje wielki nieporządek.

Po niewczasie łatwowierna melomanka spostrzegła, że padła **ofiarą wyrafinowanych złodziei.**

Miłość romantycznego cudzoziemca.

Pożeracz serc niewieścich z amerykańską szybkością chciał zawrzeć znajomość, pobił niewinnego człowieka i zawędrował do aresztu.

Łódź, 28 lipca.

— Czy to Łódź? — spytał p. Bruno Luka jakiegoś pasażera, gdy pociąg podjeżdżał do naszego miasta.

— Tak jest odpowiedziano mu.

— Wracam — z Berlina. Byłem w Niemczech i we Francji. Wszędzie miałem nadzwyczajne powodzenie u kobiet. Wyobrażam sobie, jak będą szalały łodzianki, gdy mnie zobaczą.

Gdy pociąg zatrzymał się na stacji Łódź-Kaliska zagraniczny pożeracz serc niewieścich zeskoczył lekko z wagonu i z walizeczką udał się na miasto. Już przed parkiem Poniatowskiego zauważył jakąś

uroczą łodziankę,

przechadzającą się w towarzystwie młodego mężczyzny.

Perskie oko cudzoziemca nie wywołało żadnego rezultatu.

— Te łódzkie panienki mają zimną krew, ale ja je nauczę moresu — odgrażał się.

Po chwili przystąpił do niej śmiało.

— Przyjechałem z zachodniej Europy — rzekł — **na szerokim świecie zdobywa się miłość tak szybko, jak w kinematografie.** Niech więc pani wybiera, albo ja,

przystojny elegancki cudzoziemiec

albo ten cherlak, z którym pani chodzi.

Niewiasta spojrzała nań zdumiona.

„Cherlak" **podniósł do góry laskę i zawołał:**

— To pewno warjat! Janinko, nie odpowiadaj mi! Luka wystąpił

w obronie swego stanu umysłowego.

Nim nieznajomy zdążył się zorjentować w sytuacji otrzymał cios pięścią między oczy. Upadł na ziemię, uderzając głową o bruk uliczny.

Panna Janinka rozpłakała się.

W tej chwili zbliżył się posterunkowy. Romantyczny awanturnik powędrował do komisarjatu.

Pociągnięty do odpowiedzialności znalazł się przed sądem, który za pobicie p. Arnolda W. skazał go na 6 tygodni aresztu.

Wyrodny mąż zamordował żonę

w celu zdobycia premji asekuracyjnej.

Uprawiając ten zbrodniczy proceder zamordował w ub. roku również syna.

Korespondencja własna „Expressu".

Berlin, 27 lipca.

Policja kryminalna w Stendel zaabsorbowana jest obecnie

morderstwem,

które do głębi wstrząsnęło mieszkańcami zarówno miasta, jaki najbliższej okolicy. Olbrzymie wrażenie potęguje jeszcze fakt, że morderstwo to okoliczności swojemi

przypomina zbrodnię niejakiego Strassera, który przed trzema tygodniami skazany został na karę śmierci za zabójstwo swej żony.

W obydwu wypadkach zbrodniarzom chodziło o

zdobycie premji asekuracyjnej.

Przy Rathenvoerstrasse 16-a w Stendal

zamordowana została wczoraj żona właściciela składu delikatesów.

Znaleziono ją w mieszkaniu bez życia. Początkowo sądzono, iż padła ona ofiarą mordu rabunkowego. W chwili ujawnienia zbrodni mąż znajdował się poza domem. Kiedy wrócił wszczął alarm wołając:

„Łajdak zamordował mi żonę."

W mieszkaniu

nie znaleziono śladów żadnego rabunku.

Sąsiedzi przypomnieli sobie jednak, że rankiem na kilka godzin przed ujawnieniem zbrodni z mieszkania małżonków Gansewig przedostawały się

odgłosy jakiejś awantury,

która po dziesięciu minutach

przycichła.

Policja doszła wobec tego do przekonania, że

mordercą jest mąż ofiary.

Gansewig został więc natychmiast

zaaresztowany.

Podczas śledztwa pierwiastkowego stwierdzono, że stan majątkowy mordercy ostatnio

znacznie się pogorszył i że na krótko przed zbrodnią ubezpieczył on swą żonę na wypadek śmierci na sumę 20 tysięcy marek.

Dzięki ujawnieniu tych dwu okoliczności ponad wszelką wątpliwość zdołano stwierdzić, że prawdziwym „łajdakiem, który zamordował żonę" jest sam „zrozpaczony" Gansewig.

Podczas szczegółowej rewizji w mieszkaniu zabójcy znaleziono

rozbity kufel od piwa

Kufel ten był narzędziem mordu, jak bowiem zdołano ustalić, Gansewig kuflem tym

ugodził żonę w głowę

powodując natychmiastową śmierć.

Obecnie okazało się, że syn Gansewiga, który w ubiegłym roku

zmarł niezwykle tajemniczą śmiercią,

został przez zbrodniczego ojca zamordowany. Gansewig po śmierci jego uzyskał poważną sumę asekuracyjną.

Władze śledcze zajęły się energicznie i tym wypadkiem.

Zbrodnia Gansewiga, który na wzór Strassera zabijał swych najbliższych dla uzyskiwania premji ubezpieczeniowych tworząc w ten sposób nowy zbrodniczy proceder, wywołała w całych Niemczech niezwykle przygnębiające wrażenie.

Wychowanie fizyczne robotników.

Stanowisko fabrykantów nie jest przychylne.

Łódź, 28 lipca.

Dowiadujemy się, że ośrodek wychowania fizycznego przy D. O. K. IV organizuje w czasie od 15 do 30 sierpnia kursy instruktorskie w obozach letnich dla robotników w Sulejowie. Na kursy te mogą wstępować robotnicy pragnący w przyszłości w swoich miejscach pracy szerzyć ideę wychowania fizycznego. Dotychczas zapisało się już kilkudziesięciu chętnych, jednak nie będzie mogło wyjechać do obozów, ponieważ prośby robotników o przesunięcie należnych im urlopów z października na sierpień nie znajduje u właściciela fabryk należytego zrozumienia. Fabrykanci wręcz utrudniają robotnikom wyjazd do obozów. (c. s.).

Pociąg „pękł"...

Rzadki wypadek w Gałkówku.

Łódź, 28 lipca.

Na stacji Gałkówek miał miejsce wypadek, który z łatwością mógł spowodować katastrofę kolejową.

O godzinie siódmej wieczorem po dłuższym postoju wyruszył z tej stacji pociąg towarowy. Maszynista z takim impetem uruchomił pociąg, iż kilkanaście wagonów końcowych oderwało się i pozostało na miejscu. Służba kolejowa nie zwróciła na to początkowo uwagi, to też pociąg z znaczną szybkością począł oddalać się ze stacji.

Dopiero po upływie kilku minut ktoś z obsługi zawiadomił maszynistę, iż część pociągu „w tajemniczy sposób zniknęła", wobec czego skierował on pociąg z powrotem na stację Gałkówek gdzie doczepiono brakujące wagony.

Na szczęście, w tym czasie tor był wolny i w ten sposób uniknięto katastrofalnego zderzenia.

Pod skwarnem niebem Sahary

znajduje się uroczy zakątek, który jest złudzeniem raju na ziemi.

El Golea—uśpione miasto przyrody

Podróżnik niemiecki, pułkownik Zeltin odbył ostatnio ciekawą wyprawę, przewędrowawszy Saharę od Algieru do Timbuktu. Opis poniższy dotyczy wspaniałej baśniowej oazy El-Golea, położonej w sercu Sahary.

BAŚŃ Z TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY

Wszyscy, będąc dziećmi, czytaliśmy baśń z tysiąca i jednej nocy. O zaklętych ogrodach, tak głęboko ukrytych, że nikt się do nich dostać nie może, o ogrodach, w których pachną róże, a brzoskwinie i migdały stoją w różowem kwieciu; gdzie w ciemnej zieleni liści pomarańczowych złocą się cudne owoce; gdzie wystrzelają w górę smukłe bambusy i ciemnieją żałobne smutne cyprysy.

Ogrody, w których cieniu spoczywa na miękkich poduszkach i wspaniałych dywanach, starzec białobrody, pali nargile i popija wonną kawę z maleńkich filiżanek podawanych mu przez murzyniątka; ogrody, które wydają się niezwykłym snem czarodziejskim w monotonji żółtej pustyni.

EL GOLEA.

A jednak istnieje naprawdę taki ogród z baśni. Nazywa się El Golea! Otoczony ciągnącemi się na setki mil wzgórzami z piasku, jak niedostępnym murem, oddzielonym zupełnie od świata.

Olbrzymie owoce cytryn i pomarańczy leżą tuzinami niepodnoszone przez nikogo, pod drzewami, i używane są na pokarm dla bydła, gdyż miejscowa ludność nie jest w stanie ich spożyć, a eksport jest tu niemożliwy.

Wspaniałe ryby pływają w istniejącem tu dopiero od lat dwudziestu pięciu jeziorze Bel Ait, a świeża woda wytryskuje z czternastu źródeł, wśród których znajdujemy też źródła gorące.

EUROPEJCZYCY W „RAJU".

Jedynymi europejczykami, mieszkającymi w tym zaklętym „raju" są kapitan Dupuis, dr. Nicolle, lekarz, „tubib", jak go nazywa ludność miejscowa, sierżant — sanitarjusz i sześciu ludzi, składających się na obsługę telegrafu bez drutu.

Olbrzymie forty, otoczone wysokiemi murami z wieżami, strzelnicami, bastjonami; koszary, lazarety, kuchnie, ogrody palmowe, i studnie, — wszystko stoi pustką.

Niegdyś wrzało tu życie i gwar; po białych dziedzińcach uwijali się żołnierze, brzmiały dźwięki, trąbek i sygnałów, rozlegały się rozkazy i brzęk broni. Było to jednak, przed trzydziestu laty, gdy El Golea była ostatnim punktem w państwie Sahary, skąd Francuzi wyruszali na dalekie południe, aż do Sudanu.

„KSAR".

Wysoko, nad El Goleą wznosi się, przytulone do stromych skał, jak jaskółcze gniazdo, stare odwieczne miasto „Ksar" (forteca). Wiele domów tego miasta rozpadło się już w ruiny, nawet słynny „dares-soltane" — dom sułtanki z 17-go wieku pełen tajemniczych korytarzy podziemnych i krużganków.

Mieszkała tu przed wiekami słynna z piękności królowa, która dzielnie rządziła swym ludem i po bohatersku odpierała ataki Berberów, przychodzących z południa Marokka.

RABUSIE PUSTYNI.

Ludność tego miasta żyła z napadów na karawany przeciągające pustynią.

Jeszcze do dziś stoi na placu miasteczka pal, do którego niegdyś przywiązano francuskiego słynnego podróżnika Dyveyrier pierwszego europejczyka, któ ry dotarł do El-Golea.

Wreszcie w zimie roku 1872 — 3, armja generała de Gallifet zdobyła El-Golee, i położyła koniec bandyckim napadom.

„RAJSKIE" ŻYCIE.

Nietylko przyroda, ale samo życie mieszkańców tej oazy ma w sobie coś z życia w raju. Uwijają się tam setki nagich chłopców, których francuzi obdarzyli zabawnemi przezwiskami.

Najsłynniejszy z pośród nich jest pięcioletni „Quarante Quatre" („czterdzieści cztery) który w dzień biega nagusieńki, żebrząc u „Sidich" na daktyle, a w nocy śpi pod drzewem palmawem, u stóp białego muru przydrożnego.

Przyjaciele tego dziecka natury, to młodzieńcy, noszący nazwy „chasseur" (myśliwy) bo poluje na piłki tennisowe oficerów „ambassadeur" (poseł) bo do-któr posyła go często do biura z poleceniami i „senateur" (senator), bo zdobył gdzieś płaszcz, w który owija się, jak w togę. Życie ich upływa wyłącznie pod gołem niebem, wśród wspaniałej natury.

CUDA PRZYRODY.

A bujność przyrody jest tu niebywała. Gleba wyjątkowej urodzajności wydaje wspaniałe okazy jabłoni, grusz, pomarańczy, mandarynek, brzoskwiń, winogron, figi, daktyli, orzechów i bananów. Grube pokłady soli bieleją nad jeziorem i strumieniami.

W ogrodach spacerują wdzięczne gazele, a na podwórzu hodują się kury, króliki, nawet świnie (afrykańskie), które żarłocznie rzucają się na wspaniałe owoce z szelestem spadające z drzew.

Doprawdy, El - Golea jest zaklętym zakątkiem, gdzie zrzadka tylko zabłąka się jakiś wędrowiec.

Z dramaturga kelnerem

który pisze sztuki teatralne.

Niezwykłe dzieje pisarza.

Niegdyś cieszący się uznaniem pisarz dramatyczny, następnie garson w trzeciorzędnej restauracji małego miasta prowincjonalnego, a obecnie znów dramaturg w pełni powodzenia — oto dziwaczne koleje losu A. L. Burke'a, którego komedja „Thank you Phillips" (Dziękuję ci, Phillipsie) grywana była przed sześciu laty z wielkiem powodzeniem na scenie teatru „Globe" w Londynie.

Gdy sztuka zeszła z repertuaru, Burke znikł pewnego dnia z widowni i mniemano powszechnie, że wyjechał zagranicę. Tymczasem dramaturg, który lewą rękę utracił podczas wojny, wędrował po kraju w poszukiwaniu zajęcia, a gdy był już bliski rozpaczy, wyczerpawszy szczupłe środki materjalne, otrzymał miejsce garsona w podrzędnej kawiarance, gdzie żył z bardzo małej pensji i wielce skromnych napiwków.

Postanowił wszakże nie porzucać działalności literackiej i w godzinach wolnych napisać nową sztukę. Służba była jednak taka męcząca, że po 14-togodzinnej pracy wracał do domu zupełnie wyczerpany. Mimo to zdołał napisać groteskę p. t. „Noc z przeszkodami" i złożył dyrektorowi teatru prowincjonalnego, który gra ją już szereg tygodni z niesłabnącem powodzeniem.

P. Burke ma nadzieję, że obecnie uda mu się zostać do końca życia dramaturgiem.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

33)

— Proszę zawołać Witę.

Drzwi otworzyły się i na progu stanął partner Ling Allan — Harry Litow. Reporter, przyjrzawszy mu się uważniej, stwierdził, iż jest to ten sam mężczyzna, z którym Helczyńska jechała wówczas w pociągu. Nie poznał go ze sceny, gdyż był ucharakteryzowany na fakira. Litow stojąc ciągle na progu, zmierzył Tarlickiego niechętnym wzrokiem i spojrzał pytająco na Witę.

Posłała mu porozumiewawcze spojrzenie i odezwała się:

— Zapoznajcie się panowie: redaktor Tarlicki — mój partner, Harry Litow.

Mężczyźni podali sobie dłonie, bąknąwszy pod nosem słowa, które zapewniały o obopólnej „przyjemności".

— Wychodzimy po tym numerze na scenę — rzekł Litow, zwracając się do Wity.

— Jestem gotowa...

Siadła przy lustrze i przypudrowała twarz oraz obnażone plecy. Z sali doszły po chwili odgłosy rzęsistych oklasków, któremi obdarzano jakąś śpiewaczkę.

— Idziemy — szepnęła Wita, rzucając spojrzenie w lustro.

— Prędzej, prędzej... — przynaglił Litow.

Wyszli z garderoby, a za nimi Tarlicki.

— Będzie pan na sali? — zapytała Helczyńska.

— Tak, siedzę przy stoliku obok sceny...

— Zobaczymy się jeszcze... Po produkcjach wyjdę na salę...

— Będzie mi bardzo miło...

Po chwili siedział już nasz reporter przy swoim stoliku. Zamówił kolację. Rozglądając się ciekawie po sali, zauważył przy jednym z bliższych stolików jakąś młodą niewiastę, która spoglądała w jego stronę. Po stroju domyślił się, że jest to jedna z „artystek" kabaretu „Mimoza".

Bardzo ładna brunetka, o głęboko osadzonych oczach i śnieżno-białych ramionach, siedziała w towarzystwie kilku starszych panów, raczących się obficie szampanem.

Spodobała się Tarlickiemu bardzo, począł więc rzucać w jej stronę taslemce serpentin. Odpowiedziała mu dyskret nym uśmiechem, a po chwili przeprosiła swoje towarzystwo i zbliżyła się do jego stolika.

— Jeżeli się nie mylę — pan Tarlicki, czy tak?

— Tak jest — odparł ze zdziwieniem, podnosząc się z miejsca.

— Odrazu pana poznałam, choć bardzo się pan zmienił...

— Pani wybaczy, ale...

— Pan mnie nie zna, rozumiem... Nic dziwnego w tem zresztą niema... Znam pana z redakcji „Expressu"... Jestem Erwestówna...

Pzwoli pan, że zajmę na chwilę miejsce przy pańskim stoliku...

— Bardzo o to nawet proszę...

— Byłam przed dwoma laty u pana w redakcji w związku z awanturniczą historją, której byłam główną bohaterką...

— Aha, przypominam sobie...

— Pisano wtedy o mnie, że zostałam porwana z domu przez jakiegoś nieznanego osobnika i wywieziona zagranicę...

— Tak, tak, pamiętam...

— Przyszłam więc sprostować tę wiadomość, gdyż „ucieczka" ta była z mojej strony dobrowolnym aktem, a ów nieznajomy — moim narzeczonym. Rodzice nie zgadzali się na nasz ślub, więc nie mieliśmy innej rady..

— Pani narzeczony był, zdaje się, tancerzem w „Malinowej" czy „Teatralnej"...

— W „Malinowej"... Nazywał się Lin key...

— Nazywał się? A teraz...

— Teraz już go tu niema.. Pobrał się ze mną, a potem uciekł do Argentyny... zostałam sama w Warszawie... Do Łodzi nie było już poco wracać, zostałam więc w Warszawie.. Tańczyłam w „Ziemiańskiej", potem w „Negresco", obecnie zaś jestem danserką w dancingu „Mimoza"....

Uśmiechnięta, rozjaśniona twarz popokryła się na chwilę cieniem smutku. Tarlickiemu zrobiło się szczerze żal młodej dziewczyny, która z takim zaufaniem zwierzała się przed nim ze swoich przeżyć.

— No, i jak się pani powodzi? — zapytał po chwili.

— Zupełnie nieźle, jeżeli idzie o stronę materjalną... Zawód danserki jest jednak tak upokarzający, a szczególnie w kabarecie, gdzie poza tańcem muszę jeszcze „bawić" gości" że..

Nie dokończyła, opuściwszy szybko głowę. Reporter zauważył w jej oczach łzy. Chciał ją pocieszyć, powiedzieć coś, ujął jednak tylko delikatnie jej rękę w swoje dłonie i — milczał.

Erwestówna opanowała szybko wzruszenie i, zwróciwszy nań znowu pogodny wzrok, szepnęła:

— Tak bardzo się ucieszyłam, gdy ujrzałam znajomą twarz, że nie mogłam nie podejść do pana i — pomówić.. Ale muszę już odejść: towarzystwo na mnie czeka... Obowiązek..

Wyciągnęła doń rękę.

— Jeżeli pan chce zaczekać, będę około trzeciej wolna.. Namawiają mnie coprawda, bym z nimi poszła, ale..

Nachyliła się i szepnęła mu do ucha:

— Ale wolę stanowczo pana...

(D. c. n.)

Rewolta wiedeńska dziełem... lądowej aury.

—:—

Fantastyczna teorja uczonego.

Doświadczeni katastrofą rewolty wiedeńczycy nie przestają szukać naukowego, a czasem kabalistycznego uzasadnienia krwawych wydarzeń.

Z oryginalną teorją wystąpił prof. H. Erwin H..uslick, który wywodzi, że „krwawy piątek" wogóleby się nie zdarzył, gdyby Austrja... wiedziała... o poglądach swego uczonego.

Teorja prof. Hauslicka komentuje wydarzenia wiedeńskie z punktu widzenia meteorologicznego.

Wiedeń — wywodzi prof. Hauslick — wiedzie podwójne życie klimatyczne. Na wschód ciągną się wielkie obszary lądu, na południu i zachodzie rozlewają się morza i oceany. Przez Wiedeń właśnie przechodzi granica klimatu kontynentalnego i morskiego, Wiedeń jest więc sercem świata, gdyż jednoczy w sobie cechy wschodu i zachodu.

Od pogody jest wszystko zależne, wpływa ona także decydująco na charakter człowieka. Wiedeńczycy mają dwie dusze, jedną miłą i pogodną pod wpływem podmuchów klimatu zachodniego, drugą brutalną i bezwzględną jako wynik wpływów aury lądowej.

Najlepiej można to sprawdzić — zachęca prof. Hauslick — na kobietach wiedeńskich. W dni piękne każdy Don Juan może być pewien sukcesu, niech nie ubiega się jednak o względy podczas słoty.

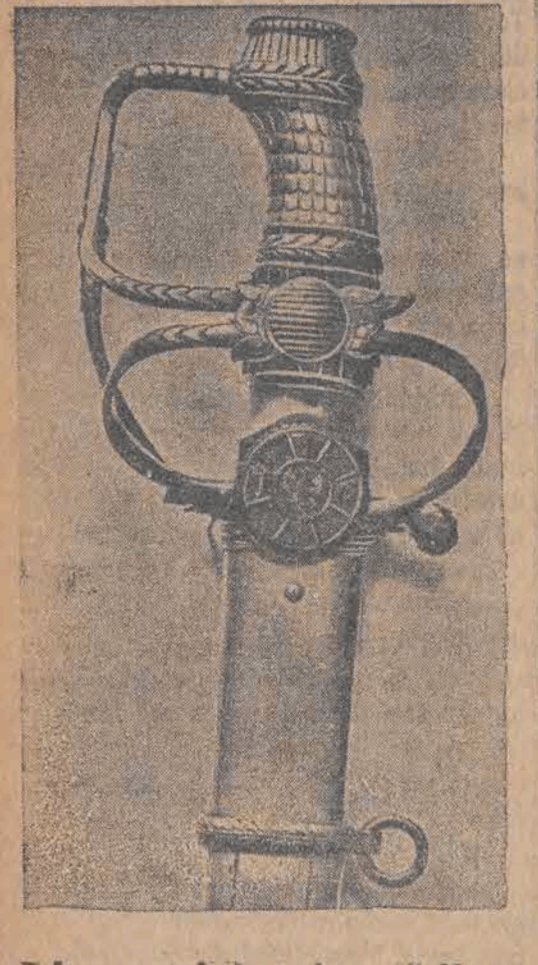
Wypadki wiedeńskie rozegrały się właśnie w okresie klimatu wschodu. W piątek panowała nad Wiedniem gwałtowna burza.

Od kilku dni zachodziły już niepokojące zmiany atmosferyczne: to wschód rozciągał swe władztwo nad Wiedniem. Jest rzeczą charakterystyczną, że już na 3 dni przed rewolucją gołębie gnieżdżące się w murach pałacu sprawiedliwości, porzuciły swoje siedziby i przeniosły się na gmach parlamentu.

Gdyby więc sąd, który wydawał ów nieszczęśliwy wyrok, przyczynę katastrofy wiedeńskiej, wiedział, że wiedeńczycy w tym czasie zyskują duszę wschodu i stają się pod wpływem zmian atmosferycznych podatniejsi do czynów brutalnych — mógłby był zapobiec rozlewowi krwi.

Wystarczyło tylko przeczekać okres krytyczny i wydać wyrok choćby tej samej treści, najbliższego dnia słonecznego...

Honorowa szabla Marszałka Piłsudskiego



Polacy amerykańscy ofiarowali Marszałkowi Piłsudskiemu szablę artystyczną wykonaną z rękojeścią z litego złota.

W królestwie srebrnego ekranu.

Jak się tworzy dekoracje filmowe?

Miasto, które łączy w sobie cechy wszystkich stolic i wielkich ośrodków.

Oglądając obraz na ekranie wydaje nam się często, że oto aktorzy weszli poprostu do ładnie umeblowanego cudzego mieszkania i tam odegrali daną scenę. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Zdjęcia bowiem wymagają bardzo silnego światła specjalnych lamp które w normalnych warunkach są nie do użycia wobec braku specjalnych instalacyj. Dlatego też naogół wszystkie zdjęcia, które widzimy, pałaców, biur, chat, teatrów, są specjalnie budowane według szkiców architekta, a każdy mebel zostaje specjalnie sprowadzony, lub zbudowany i na wybranem miejscu ustawiony.

Dekoracje obecnie są wyprawiane jak zwykłe mieszkalne wnętrza z plastycznemi kolumnami, stiukami i t. d. W każdym razie jest to konieczne na pierwszym planie.

Pozatem prócz prawdziwych dekoracyj używane są obecnie makietki, malowane dekoracje na szkle i t. p. Dekoracje filmowe muszą odpowiadać dwum zasadniczym warunkom, muszą pasować do treści granej sztuki i nadawać się do fotograficznego zdjęcia.

Co do nadawania się do zdjęć, należy pamiętać o niespodziankach, jakie wywołuje w filmie zastosowanie rozmaitych kolorów. Kolor żółty wychodzi jak biały, kolor biały jak szary i t. d.

Dekoracje filmowe mają tę ogromną wyższość nad teatralnemi, że są w stanie pokazać wszystko.

Sceny w filmie nie są grane w kolejny porządku według treści scenarjusza, gdyż do tego musiałyby być postawione wszystkie dekoracje jednocześnie, co jest przeważnie niemożliwe. Dlatego odgrywa się po kolei te wszystkie sceny, które odbywają się w jednej dekoracji, potem wszystkie z drugiej dekoracji i t. d.

Po wykonaniu zdjęć sprawdza się, czy wszystko dobrze wyszło, czy nie trzeba raz jeszcze zdjąć jakiej sceny w tej samej dekoracji. Jeżeli wszystko jest w porządku, wówczas dekorację się zwala i stawia się nową.

Prócz dekoracji wnętrz w atelier stawia się bardzo często całe ulice, podwórze, ogrody i t. p.

Cały film „Nibelungi" był robiony wyłącznie w atelier. Wszystko bez wyjątku było w nim sztycznie zbudowane i postawione.

W obrazach filmowych potrzebne są często wielkie gmachy, świątynie, pałace. Jeżeli istnieją nadające się do zdjęcia takie budynki naprawdę, to zdejmuje się je z rzeczywistości, jeżeli jednak trzeba pokazać coś, powiedzmy, z dalekiej przeszłości, wówczas musi się taki gmach specjalnie wybudować, utrzymując naturalnie styl danej epoki.

Dekoracje takie stawiane są często nie w atelier, a na wolnej przestrzeni.

Pozatem w Ameryce istnieje kilka t. zw. „Miast filmowych" (których mieszkańcy wyłącznie prawie należą do świata filmowego), np. Culwer City, Hollywood, budowanych rozmyślnie w ten sposób, że zdolne są ulice do niewielkich i łatwo wykonalnych zdjęć. Są tam całe dzielnice, mogące z łatwością przedstawiać ulice starego Paryża, inne nowoczesnego Paryża, Londynu, Nowego Jorku i t. d.

Domy w tych „miastach filmowych" budowane są również w ten sposób, że każda strona utrzymana jest w innym stylu, aby je można było zużyć każdą do innego zdjęcia.

W tych także „miastach filmowych" znajduje się największa ilość gotowych mebli i rekwizytów ze wszystkich epok i wszystkich stylów.

Znajdują się tam również środki lokomocji wszelkiego rodzaju począwszy od starożytnych rydwanów, a kończąc na landach, samochodach i aeroplanach.

Mamy też do wyboru najrozmaitsze stroje: pierwotne ubiory dzikich ludzi i najbardziej wytworne obecne suknie balowe.

Jednym słowem istnieje tam wszystko co się do jakiegokolwiek obrazu przydać może. W Hollywood nie ruszając się z miejsca można wykonać z łatwością obraz zarówno z życia rozbawionego, nowoczesnego Paryża, jak z czasów średniowiecza.

Do dekoratora należy też t. zw. „poprawianie natury" a mianowicie przeprowadzenie niewielkich zmian dzięki którym krajobraz przybiera pożądany wygląd, oraz wybór miejsca dla plain-airow.

Pod względem dekoracyjnym najlepiej stoją niemieckie filmy. Niemcy zdają sobie doskonale sprawę ze znaczenia wywołanego dobrą dekoracją wrażenia i ze stosunku dekoracji do nastroju całego obrazu. Słabe i banalne dekoracje widzimy w obrazach francuskich.

Ameryka zaś pomimo bardzo bogatej wystawy dekoracje posiadała do niedawna niedociągnięte i o zbyt małej kulturze artystycznej, obecnie zmienia się to w szybkim tempie na lepsze.

Hołd Kościuszce od murzynów z Ameryki.



Aldermann z Chicago, Polak p. Stanisław Zdamkiewicz złożył na Wawelu u stóp grobowca Kościuszki wspaniały wieniec od murzynów z Ameryki.

50-letni mężczyzna obudził się jako 12-letni chłopiec.

Niezwykły wypadek zaniku pamięci.

Przed 50 laty w parku miejskim w Minneapolis bawiła się gromadka dzieci. W czasie zabawy jeden z jej uczestników, 12-letni chłopiec, został tak nieszczęśliwie trafiony kamieniem w głowę, że stracił przytomność.

Kiedy po kilku dniach przyszedł do siebie, okazało się, że biedny chłopiec stracił zupełnie pamięć: nie mógł sobie przypomnieć ani swego nazwiska, ani żadnego faktu z przeszłości.

Przed kilku tygodniami na pokładzie parowca „Phionia" płynął do Anglji starszy pan, nazwiskiem Albert Maryfield. Kiedy słuchał koncertu radjowego, nagle upadł na ziemię a przez uszy i nos rzuciła mu się krew. Nieprzytomnego przeniesiono do kabiny, gdzie lekarz okrętowy czuwał nad nim bez przerwy. Po 24 godzinach pacjent odzyskał przytomność, ale oto stało się coś niezwykłego. Maryfield nie przypominał sobie swego nazwiska, nie wiedział dokąd jedzie parowcem, a przedewszystkiem zapomniał całą swą przeszłość. Twierdził tylko, że nazywa się Albert Courtine i dopytywał się doktora, gdzie jest jego przyjaciel Robert Blacke, którego widział przed kilku godzinami.

— Gdzie go pan widział? — zapytał doktór.

— W parku. To on uderzył mnie kamieniem — odparł pacjent i podał imię swego ojca, nauczyciela muzyki w Minneapolis, i matki, z pochodzenia angielki.

Ze zdumieniem dowiedział się, że na świecie rozegrała się wielka wojna, że królowa Wiktorja umarła. Przeraził się wprost, kiedy na wybrzeżu angielskiem dostrzegł „po raz pierwszy w życiu" samolot.

Historja pierwszego parowca.

Wybudował go w r. 1803 amerykanin Fulton.

Nim zrealizowane zostaną pomysły o regularnej komunikacji napowietrznej ponad oceanami parowiec będzie ciągle jedynym środkiem komunikacyjnym na niezmierzonych przestrzeniach wodnych

O zastosowaniu pary do poruszania statków marzono jeszcze przed pojawieniem się machin parowych. **Już w r. 1543 hiszpan Blasco de Garay robił próby z łodzią parową,** o której wiadomo, że zaopatrzona była w kocioł z wrzącą wodą i koła z łopatkami.

Dokładny opis statku, poruszanego za pomocą kół, wprawianych w ruch za pomocą pary, podaje w r. 1695 Papin, który w r. 1707 wyruszył nawet na takiej łodzi po Fuldzie z Kassel do ujścia rzeki.

Wyprawa zakończyła się bardzo sr... Już doświadczenia Papin'a bardzo ... nastroiły wszystkich ku niemu. Mówiono, **że ma konszachty z djabłem.** Kiedy ujrzano jego łódź na Fuldzie, tłum ciemnych szyprów rzucił się na nią **i zniszczył doszczętnie.**

W r. 1803 amerykanin Fulton, po długich studjach, zaproponował Napoleonowi I wybudowanie floty parowej. **Cesarz odmówił.** Wówczas zrażony amerykanin udał się do Nowego Jorku, **zbudował sobie okręt parowy i zaprowadził regularną komunikację New York Alhams nad zatoką Husońską.**

Odtąd ilość statków parowych na świecie ciągle rosła. Anglicy, spostrzegłszy wspaniałe zalety tego rodzaju statków, zaczęli je budować masami.

Pierwszy parowiec, który przebył ocean Atlantycki w r. 1820, był amerykański.

Fakt ten był wówczas bardzo głośny i wywołał miniaturę tego wrażenia, które odczuwało się podczas przelotu Lindbergha.



Czy łodzianie zwyciężą?

Legja—Turyści i Warta—Ł. K. S.

Fioletowi wystąpią w najsilniejszym składzie.—Zespół Ł. K. S. jeszcze nie ustalony.

Łódź, 28 lipca.

Nadchodząca niedziela przyniesie łódzkim klubom extraklasowym dwa ciężkie spotkania na obcych boiskach. ŁKS. jedzie do Poznania, by zmierzyć się z Wartą, Turyści — do Warszawy na mecz z Legją stołeczną.

Czy łodzianie zwyciążą trudno przewidzieć. Dotychczasowe wyjazdy drużyn łódzkich, kończyły się najczęściej porażkami.

Np. ŁKS. w pięciu spotkaniach o mistrzostwo Polski na obcych boiskach, zaledwie raz zwyciężył, przegrywając cztery zawody.

Nie o dużo lepiej pipisali się Turyści którzy w siedmiu spotkaniach na obcych boiskach trzy razy zeszli z placu pokonani, dwa razy osiągnęli wyniki remisowe, wygrywając zaledwie dwa mecze.

Stąd wniosek, że łódzkie kluby extraklasy nie posiadają niezbędnego, zwłaszcza w grach mistrzowskich hartu, oraz należytej wytrzymałości.

Dlatego i teraz, znając słabą stronę naszych klubów, nie można być pewnym ich zwycięstwa.

Niemniej jednak Łódź sportowa ufna w siły swych wybrańców, żywi nadzieję że barwy Łodzi bedą należycie obronione i miastu naszemu dostaną się 4 cenne punkty.

Jeśli chodzi o przeciwników, to groźniejszego mają Turyści. Legja warszawska jest zespołem twardym równym niemal we wszystkich linjach, o świetnej trójce napadu.

Zwycięstwo fioletowych zależne jest wyłącznie niemal od gry pomocy i trójki obronnej. Jeśli ci zawiodą zwycięstwo Legji jest pewne. Lotny atak Turystów swoje zrobi i powtarzamy dużo starań muszą dołożyć tyły fioletowych, by zdobyć 2 punkty na wojskowych.

Co się tyczy przeciwnika ŁKS-u t.j. Warty poznańskiej, to przyznać trzeba jest to drużyna nieobliczalna.

Najsilniejszemu przeciwnikowi potrafi ona uszczknąć 2 cenne punkty, by je następnie utracić z drużyną znacznie słabszą.

I dlatego Warta poznańska, mimo słabych wyników jakie ostatnio uzyskała, nie powinna być zlekceważona przez ŁKS. Tylko najsilniejszy zespół czerwono-białych i ambitna gra może zadecydować o zwycięstwie exmistrza.

*

W związku z powyższemi zawodami dowiadujemy się, iż skład Turystów przeciw Legji przedstawiać się będzie następująco: **Las, Kubik Aleksander, Marczewski, Kulawiak, Weliszek, Hinc, Kubik Stefan, Bałczewski, Walter, Błaszczyński i Michalski.** Jest to identyczny skład, który wystąpił przeciwko Ruchowi w ubiegłym tygodniu i można być zupełnie spokojnym, że nie przyniesie on ujmy fioletowym barwom.

ŁKS. składu do tej pory jeszcze nie ustalił. Jak wiadomo Gałecki przebywa w wojsku i udział jego w zawodach jest do tej pory niepewny.

To samo tyczy się Trzmiela i Gosławskiego. Na niedzielę przypadają bowiem finały zawodów wojskowo-sportowych DOK. 4. i udział graczy tych w barwach ŁKS-u przeciwko Warcie jest wątpliwy. Przypuszczać jednakowoż należy, że ŁKS. dołoży wszelkich starań, by przeciwstawić Warcie jaknajsilniejszy zespół.

Steł.

5341 klm. w ciągu 198 godzin.

Nadludzki wysiłek uczestników Tour de France. — Zelazny hart i wola luksemburczyka Frantza.

Największy wyścig świata Tour de France odbywa się we Francji rokrocznie.

Chrzestnym ojcem tej gigantycznej imprezy kolarskiej jest obecny redaktor najpopularniejszego pisma sportowego we Francji L'Auto, Henryk Desgrange.

Marszruta wyścigu prowadzi jak już sama nazwa wskazuje przez całą Francję i zawodnicy muszą przebyć 5341 km.

Tegoroczny wyścig dookoła Francji nagromadził na starcie 145 zawodników. Wszyscy oni postanowili walczyć o pierwszeństwo, niezrażeni fantastycznemi legendami o cierpieniach ich poprzedników z lat ubiegłych.

Bo rzeczywiście zawodnicy w drodze swej natrafiają na przeszkody, które chwilami są nie do przezwyciężenia.

W jednym miejscu silne wiatry, to znów ogromne upały, albo nawałnice śnieżne. Te wszystkie przeszkody musi przezwyciężyć zawodnik.

Wyruszyło 145, a wróciło zaledwie 39 zawodników.

Leaderem pierwszych sześciu etapów był Pelissier, który też pierwszy zrezygnował z biegu. Zabrakło mu sił do dalszej walki. W następnych etapach miejsce jego zajął le Drogo, ale i ten nie długo utrzymał się na przodzie i zmuszony był ustąpić miejsca Decortowi.

Dopiero w jedenastym etapie wyprzedził zawodników Frantz, który też odniósł zwycięstwo, wyprzedzając przedostatniego zawodnika o 1 g. 48 m. 21 sek.

Osiągnął on wprost nieprawdopodobny czas, przebywając 27 klm. na godzinę.

Obok Frantza wymienić należy resztę niezwykłych bohaterów, którzy na swych stalowych rumakach przetrwali 5341 klm.

Tegoroczny Tour de France. mimo, iż brakło w nim niektórych sław kolarskich zakończony został w czasie o 4 godziny lepszym, niż zeszłoroczny.

Zasługa to luksemburczyka Frantza i jego kolegów, którzy wykazali żelazną wolę i niezwykły hart.

Obóz lekkoatletów

dla polskich olimpijczyków w Poznaniu.

Obóz kondycyjny dla kandydatów olimpijskich w lekkiej atletyce rozpoczyna się w centr. Szkole gimnastyki i sportów w Poznaniu w dniu 10 sierpnia.

Lista kandydatów i kandydatek wyznaczonych przez P. Z. L. A. przedstawia się następująco:

Panie: Konopacka, Wojnarowska, Jabłczyńska (A.Z.S.), Czajkowska, Schabińska (Legja), Jasna, Lonke (Cracovia) Freiwaldówna (Makkabi), T..borowiczówna (Sokół I), Gędziorowska (T.K.S.), Wiśka (Wisła) i Lanianka (W...a).

Panowie: Adamczam, Dobrowolski, Gruner, Kasperkiewicz, Kostrzewski, Jaworski, Maciaszczyk, Małanowski, Mierzejewski, Rzepka, Weiss, Szydłowski i Trojawski (A.Z.S.), Rothert, Freyer, Cejzik, Meyro, Szelesto...i, Dobrakowski Fry..czyn, Korolkiewicz, Sikorski, Łukaszewicz (Polonja), Szenajch, Foryś, Sarnacki (Warszawianka), Baran, Suwaryn, Śniakulski (Pogoń), Nowosielski, Drozdowski, Wróż, Gierałtowski (Cracovia), S.warc, Urbaniak Warta) Górski, Marszewski (Sokół, Piotrków), Bieniakowski .Sokół - Bydgoszcz), Majtkowski, Gilewski (Pozdzień), Wiec..rek 3 p. sap.) Sidorowicz (A.Z.S. Wilno) Halicki (Pogoń - Wilno) Nowak (A. Z. S. - Kraków), Rzepuś — Mała Dąbrówka.

Z zawodów lekkoatletycznych pań o mistrzostwo Polski.



Zawodniczki poznańskiej „Warty" na zawodach o mistrzostwo Polski w Poznaniu. Od lewej ku praw.: pp. Lutomska, Tranrówna, Frydrychówna i Szymańska.

Powrót łódzkich kolarzy

z mistrzostw światowych w Kolonji.

Powrócili z Kolonji, łódzcy kolarze którym dane było reprezentować barwy narodowe na wielkiej arenie międzynarodowej, na zawodach o najzaszczytniejszy tytuł mistrza świata na torze i szosie. Jak wiadomo, kolarze polscy nie odegrali w Kolonji najmniejszej roli, z powodu niezwykle wysokiej klasy zagranicznej, do której polskiemu kolarstwu jeszcze bardzo daleko. Z pięciu reprezentantów naszych, czterech było łodzian, a mianowicie mistrz Polski na torze Artur Szmidt, Jan Zybert, mistrz Polski na szosie Jerzy Waliński i mistrz województwa łódzkiego Szenrok. Pozatem reprezentował barwy narodowe inż. Franciszek Szymczyk z Warszawy. Kierownicy ekspedycji pp. Artur Thiele i Alfred Eulenfeld wracają w piątek rano. Kolarze nasi, natychmiast po powrocie zabrali się do intensywnego treningu, pragnąc dobrze się przygotować do nadchodzących, wielkich międzynarodowych wyścigów na torze helenowskim w dniu 7 sierpnia. Treningi kolarzy torowych odbywają się codziennie przed wieczorem na torze Helenowskim.

Niedzielne wyścigi szosowe

zapowiadają się interesująco.

Ruchliwa sekcja kolarska „Makkabi" organizuje w nadchodzącą niedzielę dnia 31 bm. międzyklubowe wyścigi szosowe na drodze warszawskiej, za Zgierzem. Na szosie: Krzywie — Stryków— Głowno odbędą się konkurencje następujące: Bieg otwarcia na przestrzeni 30 klm., bieg turystyczny na przestrzeni 10 klm. dostępny również i dla niezrzeszonych, bieg junjorów na przestrzeni 15 klm. dostępny dla kolarzy, którzy jeszcze nie zdobyli żadnych nagród jak również i dla niezrzeszonych, i bieg międzyklubowy na dystansie 17 klm. Start odbędzie się o godz. 9-ej rano w Krzywiu pod Zgierzem. Międzyklubowe powyższe wyścigi szosowe zapowiadają się bardzo interesująco, czego dowodem masowe wprost zgłoszenia kolarzy.

Międzynarodowy pięciobój lekkoatletyczny dla pań odbędzie się w Warszawie.

W dniu 28 sierpnia b. r. odbędzie się w Warszawie pięciobój lekkoatletyczny dla pań z udziałem Austrji i Czechosłowacji, Niemiec i Łotwy. Pięciobój obejmuje następujące konkurencje: 60 i 200 mtr., rzuty oszczepem i dyskiem, oraz skok w dal.

Globtrotter Puppe

pozdrawia sportową Łódź

W dniu wczorajszym otrzymała redakcja „Expressu kartę z pozdrowieniami od globtrottera łódzkiego H. Puppego, który w roku 1925 wyruszył w podróż dookoła świata rowerem.

P. Puppe znajduje się obecnie w Meksyku w mieście San - Louis, czuje się doskonale i nie zamierza zrezygnować z dalszej podróży.

Do tej pory przebył śmiały globtrotter łódzki całą Europę, Argentynę, Urugwaj, Brazylję, Peru, Equador, Panamę, [illegible] Gwatemalę.

Sukcesy Czetwertyńskiego

w Hamburgu i Vichy.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Hamburgu polski mistrz tenisowy Czetwertyński doszedł do finału gry pojedyńczej.

W grze podwójnej Czetwertyński wraz z francuzem Garardem zdobył pierwszą nagrodę w bardzo silnej konkurencji.

**
*

Obecnie bawi Czetwertyński w Vichy, gdzie doszedł już do pół finału, w którym spotyka się z Danetem. Po ukończeniu tego turnieju Czetwertyński wraca do Polski, aby wziąć udział w turnieju o mistrzostwo Polski, który rozpoczyna się w dniu 10 sierpnia w Krakowie.

CASINO **DZIŚ** CASINO

ostatni dzień występów artystycznych!

JUBILAT

1) **WŁADYSŁAW LIN,** ULUBIENIEC PUBLICZNOŚCI

1) Wyścigi konne w Rudzie. 2) Aktualne kino wytwórni „LINFILM"

2) **Niuta Bolska**

wodewilistka teatru „Nowości" w Warszawie.

1) „Kobieta, wino, śpiew", słowa Tura muz. Laszky.
2) „Tancerka z dancingu", słowa Lara, muz. Piotrowskiego.

3) **W. Zdanowicz**

artysta teatru „Nowości" i „Qui pro Quo"

1) „Złoty środek", muz. Haftmana.
2) „Kawiorek, koniaczek, dziewczynka.

4) **„ON, ONA i NÓŻKI"** sketch Wołowskiego muzyka Miszczaka w wykonaniu BOLSKIEJ i ZDANOWICZA.

5) W programie kinematograficznym **ONA, MOJA JEDYNA...**

Jasny, promienny szwedzki film z życia sfer arystokratyczno-przemysłowych.

W roli głównej najpiękniejsza rosjanka, najnowsza rewelacja artyzmu filmowego **VERA WORONINA** która w tym filmie stanęła na czele międzynarodowych gwiazd filmowych

Oświadczyny w aeroplanie! Romantyczne porwanie umiłowanej w obłoki! Wspaniały przegląd najnowszych kostjumów kąpielowych!

Początek przedstawień kinematograficznych o godz. 6, występów o 8 i 10 wieczorem

---

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny —

„SANITAS"

Cegielniana 29, tel. 44-51

Przyjmuję nast. lekarze spec.

Dr. Engel	Dr. Laski
Dr. Frid	Dr. Sz. Małowist
Dr. Gersztajn	Dr. Mortkowicz
Dr. Gutsztadt	Dr. Prybulski
Dr. Imich	Dr. H. Rakowski
Dr. Izygson	Dr. G. Rozenberg
Dr. Kaceneison	Dr. Rozenblattowa
Dr. S. Kantor	Dr. Szajerowicz
Dr Lewinson	Dr. A. Sztajnberg
Dr. Lewinsonowa	Dr. I. Sztajnberg

Lekarze dentyści:

Cukier	Krenicka-Cypin
Grinsztajn-Harkawi	Szacka.

Analizy moczu, krwi, plwocin i t. d.



BÓL GŁOWY I WYCZERPANIE

oraz zaburzenia żołądkowe, dolegliwości wątroby, nerek, kamienie żółciowe, reumatyzm, artretyzm, cierpienia hemoroidalne są spowodowane przeważnie złą przemianą materji i zanieczyszczeniem krwi w organizmie ludzkim.

Zioła z Gór Harcu D-ra LAUERA

sprzyjają dobrej przemianie materji, pobudzają trawienie, oczyszczają krew, a przedewszystkiem uzdrawiałą żołądek i powodują regularne działanie wątroby i nerek, oraz osuwają obstrukcje.

Zioła z Gór Harcu D-ra LAUERA

usuwają z organizmu zbyteczne nieużytki oraz przeciwdziałają tworzeniu się osadów, następstwem których jest reumatyzm i artretyzm.

Zioła z Gór Harcu D-ra LAUERA

usuwają i zapobiegają tworzeniu się kamieni żółciowych oraz łagodzą cierpienia hemoroidalne.

Cena ½ pudełka zł. 1,50, podwójne pudełko zł, 2.50

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Tylko dziś i jutro!

8-my wielki podwójny dwugodzinny program!

1) **TRAGEDJA MAŁŻENSTWA**

Porywający dramat życiowy osnuty na tle niesłychanie rzadkiego i jedynego w swoim rodzaju autentycznego wypadku.



W głównych rolach wybitni artyści:

PAWEŁ RICHTER I ALFRED ABEL.

2) **HRABIANKI na RIVIERZE**

Sztuka erotyczna w 12 aktach.

Plaża miljonerów. Hotel miłości.

Tragedja niedobranego małżeństwa.

W rolach głównych:

MARY KID, ELGA BRING, GEORGE ALEXANDER.

Początek seansów o godz. 6 wiecz.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, —

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.



Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

POKÓJ frontowy

umeblowany, 2 okna, do wynajęcia.

Piotrkowska 87,

m. 8. Obejrzeć można 9—5.

Do wynajęcia 2 POKOJE 2 frontowe

skromnie umeblowane. Andrzeja № 43 m, 13 19

Student

politechniki szuka kondycji ewentualnie lekcji

Chętnie wyjedzie Oferty sub „Student" w adm. Republiki.

Sklep z mieszkaniem do sprzedania, Wiadomość: St, Cegielniana 91 28 P

Poszukuję pokoju u młodej osoby zupełnie niezależnej Oferty sub „Pilne" 35—31P

Poszukuję pomocnika kelnera lub zdolnej kelnerki. Południowa 8, mleczarnia. 29

Marjanna Ringart zgubiła paszport wydany w Łodzi 30P

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 118. Redaktor odpow. Józef Burman.